

LUDWIK PACZYŃSKI

ur. 1935; Wilno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, teatr, „Król i aktor”, Zofia Modrzewska

„Król i aktor” Zofii Modrzewskiej

„Król i aktor” Brandstaettera, [19]62, to pierwsza tutaj była rola, dyrektor Torończyk obsadził mnie, był kierownikiem przecież, naczelnym i kierownikiem artystycznym, obsadził mnie w roli księcia Józefa Poniatowskiego. Staszica zagrał znakomicie Stasio Olejarnik, a ja, wymusztrowany przez panią Zofię Modrzewską, ledwie, ledwie na tej scenie się poruszałem, tak byłem ciężko wystraszony. Stasio, który potem stał się moim przyjacielem, bardzośmy się trzymali, aż do jego śmierci, uspakajał mnie: „Nie przejmuj się, jak ja zaczynałem w studio pani Modrzewskiej pierwszą rolę, to powiedziała: <Co wy tutaj robicie?> – Julkowi Grabowskiemu i jemu – <Nie macie prawa być w teatrze>, to myśmy uciekli”, ale na drugi dzień do domu przychodzi goniec, „Pan Olejarnik i pan Grabowski mają przychodzić, będą grali u mnie”. Ja źle się czułem w tej roli i po premierze, kiedy zobaczyłem, że koledzy naprawdę grają, a ja chodzę jak manekin, postanowiłem, że jednak troszkę inaczej [zagram]. W nocy po premierze nic alkoholu, tylko pół nocy pracowałem nad rolą. Wszedłem na drugi dzień, zagrałem normalnego, nie jakąś mimozę, która się snuje. Pani Zofia, znakomita zresztą przedwojenna reżyserka, postanowiła, że miałem być taki ach, ach, ach. Gram, gram, partnerowałem pani Zawiszance, ona oczy coraz szerszej otwiera, co ja robię, potem się do mnie dwa tygodnie nie odzywała, miała prawo, a z góry usłyszałem, bo pani Zofia Modrzewska miała ten miły zwyczaj, że zawsze siedziała na każdym przedstawieniu, tym razem siedziała na drugim balkonie: „Ja go zabiję”. No więc, jak kurtyna poszła, to się schowałem w pisuarze, bo już nie wchodziłem, tylko do ukłonów. Pani Zofia biegała, szukała, nie znalazła, bo kto by tam szukał w męskim wychodku biednego księcia Józefa. Kiedy wszyscy wyszli i pani Zofia, to idę, Franio Majcherek, znakomita postać, nasz garderobiany, mówi: „Ty, Ludwik, jakby cię Modrzewska złapała, toby cię ze skóry obdarła”. Na drugi dzień kupiłem kwiatka, pobiegłem do pani Zofii, wchodzę, pani Zofia chyba troszkę zapomniała już o mnie, jak zobaczyłem, że taki gipsowy marszałek [stoi, powiedziałem]: „Pani reżyser, marszałek”, a Zosia w bek, „To ja ci opowiem, bo go

znałam”, płakała, płakała, nie dała mi herbaty, bo nie prowadziła gospodarstwa specjalnie pani Zofia, natomiast upiekło mi się.

Data i miejsce nagrania	2014-01-27, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"